

Kazimierz Ożóg
Uniwersytet Rzeszowski

PAUPERYZACJA JĘZYKA WSPÓŁCZESNEJ POLITYKI

1. Uwagi wstępne. Język polityki

1.1. Wśród wielu określeń człowieka, głównego podmiotu historii i każdej kultury, spotykamy określenie ujmujące jego predyspozycje do działania politycznego. Człowiek postrzegany jest przez filozofów jako *homo politicus*. Działając w grupie, w społeczności lokalnej czy narodowej, przejawiamy swoistą chęć do przewodzenia zbiorowości, często do dominacji, do współdziałania, organizowania się, wreszcie do służby publicznej. Prowadząc działalność polityczną, posługujemy się specyficznym językiem spraw publicznych.

Rok 1989 wyznacza w Polsce i w wielu krajach europejskich, pozostających wcześniej w orbicie radzieckiej dominacji, początek rewolucyjnych przemian politycznych, gospodarczych, społecznych, także kulturowych. Przemiany te objęły również język polski, który w ciągu ostatnich dwudziestu lat radykalnie się zmienił, chyba najbardziej w swoich dziejach. Spośród polskich dyskursów publicznych największe zmiany objęły język polityki. Głoszenie różnych poglądów politycznych, propagowanie odmiennych programów i haseł stało się możliwe w wyniku rewolucji „Solidarności”. Już w roku 1989 rezultat tych przemian na płaszczyźnie językowej był natychmiastowy – była to całkowita kompromitacja i odsunięcie nowomowy komunistycznej. Został odrzucony jedyny język polityki i propagandy Polski Ludowej z jego kłamliwą ideologią, arbitralnością znaczeń, jedyną, marksistowską wizją świata, przewidywalnością, schematycznością, rytualnością, przewagą wartościowania nad opisem rzeczywistości (Głowiński 1990).

1.2. Każdy język, także i język polski, stanowi najdoskonalsze narzędzie działania w grupie. Jest więc także środkiem myślenia i działania dla tych, którzy angażują się politycznie. W państwach demokratycznych uczestnictwo w działaniach politycz-

nych obejmuje wielu obywateli, zatem poszerza się sfera języka, który obsługuje różne formy działalności publicznej związanej ze sprawowaniem władzy – nazwijmy tę odmianę językiem polityki. W polskich badaniach językoznawczych nie ma zgodności co do statusu tej odmiany. Tak pisze o tym J. Fras:

Czy język polityki jest odmianą stylową, funkcjonalną polszczyzny ogólnej? Dotychczasowe ujęcia sytuowały teksty polityczne w kilku różnych odmianach: w obrębie stylu publicystycznego, dziennikarskiego, retorycznego etc. Odmiana polityczna nie jest więc uznawana za klasyczną odmianę funkcjonalną. Wielu badaczy uważa jednak wyodrębnienie języka polityki za celowe i uzasadnione (Fras 1999: 88)

W najnowszym artykule S. Dubisza, E. Sękowskiej i J. Porayskiego-Pomsty (2005) znajdujemy precyzyjną definicję języka polityki:

Znaczenie tego terminu ma dwa aspekty. Po pierwsze, należy przez to określenie rozumieć słownictwo i frazeologię odnoszące się do szeroko rozumianej działalności politycznej. [...] Po drugie, przez ten termin należy rozumieć przekazy formułowane przez różne grupy użytkowników polszczyzny, biorących udział w szeroko rozumianym życiu politycznym i działalności politycznej (52).

Mamy zatem wariant przedmiotowy i wariant sytuacyjny języka polityki. Podobnie definiuję tę odmianę w pracy *Język w służbie polityki* (2004). Język polityki może być tylko ujmowany na podstawie cech pozostających na zewnątrz systemu językowego. Jest to odmiana niejednolita, bardzo zróżnicowana, łącząca w sobie różne style i sposoby mówienia. Obsługuje ona sferę publiczną związaną z funkcjonowaniem państwa, demokratycznym sprawowaniem władzy na różnych szczeblach, podejmowaniem decyzji, uzasadnianiem tychże, stanowieniem prawa, bieżącą działalnością prezydenta, rządu i parlamentu, z działalnością partyjną, samorządową, z kampaniami wyborczymi itd. Już to krótkie wyliczenie pokazuje, jak wielki jest obszar użycia tej odmiany, zatem z natury musi być ona niejednorodna. Z kolei B. Walczak podaje zewnętrzne (niejęzykowe) cechy tekstów języka polityki:

1. Są wytwarzane przez środowisko polityków i ludzi z nimi związanych (doradców, rzeczników prasowych, pozostających na usługach polityków specjalistów z dziedziny socjotechniki, propagandy, reklamy itp.), 2. są adresowane intencjonalnie do wszystkich użytkowników języka ogólnego, 3) dotyczą sfery polityki i 4) odznaczają się dominacją funkcji perswazyjnej (przy obecności w różnych tekstach tej odmiany w bardzo różnym stopniu, w tym również zerowym – także innych funkcji, takich jak informacyjna, ekspresyjna czy autoteliczna) (Walczak 1994: 20).

1.3. Kiedy ostatnio prowadziłem dość duże badania języka polityki po roku 1989, zastanawiałem się ciągle nad jego systematyzacją. Nowy język spraw publicznych, bo tak można określić język polityki po roku 1989, to kategoria niespójna, bardzo niejednorodna, obejmująca różne sposoby mówienia, najogólniej określane jako język polityki III Rzeczypospolitej. W ciągu ostatnich kilkunastu lat, które upływały od obrad Okrągłego Stołu, obserwuje się niezwykle różnorodność tego języka. Dokonywane systematyzacje szybko okazywały się nieadekwatne. Mam tu na myśli dwa podziały, pierwszy na język lewicy, centrum, prawicy i ugrupowań skrajnych.

Drugi na dyskurs romantyczny, liberalny i populistyczny. W tych podziałach poszczególne klasy zjawisk zachodzą na siebie.

W moich badaniach języka polityki III RP przyjmuję, że poszczególne fazy rozwojowe tego języka wyznaczają kolejne kadencje Sejmu. Sądzę, że taki podział jest uzasadniony z kilku względów. Po pierwsze, wyborcy są tą ostateczną instancją, która weryfikuje dany sposób politycznego mówienia. Jeśli jakaś partia traci popularność i nie wchodzi do parlamentu, znaczy to, że jest odrzucana także jej retoryka. Mamy aż nadto wiele przykładów, że przegrane wybory powodują zaprzestanie działalności politycznej przez całe ugrupowania czy osoby. Po wtóre, zauważa się charakterystyczne zmiany w sposobie mówienia o sprawach publicznych w zależności od tego, czy dana partia sprawuje władzę, czy pozostaje w opozycji parlamentarnej.

W latach 1989-2006, a więc w czasie 17 lat budowania polskiej demokracji, wydzielał pięć wielkich etapów rozwojowych języka polskiej polityki.

Etap pierwszy to lata tzw. sejmiku kontraktowego (1989-1991).

Etap drugi to okres 1991-1993, kiedy w Sejmie I kadencji panuje ogromne rozdrobnienie.

Etap trzeci obejmuje lata 1993-1997, gdy rządzi lewicowa koalicja SLD-PSL.

Etap czwarty 1997-2001, kiedy władzę sprawuje najpierw koalicja AWS-UW, a później rząd mniejszościowy AWS.

Etap piąty 2001-2005, przy władzy pozostaje najpierw koalicja SLD-UP-PSL, potem rząd mniejszościowy SLD.

Wybory z roku 2005 rozpoczęły etap szósty, Sejm wyłonił mniejszościowy rząd PiS, działający przy poparciu LPR i Samoobrony.

Każdy etap ma swoje kluczowe wyrazy, które niczym hasła nazywają najważniejsze problemy danego okresu, to wszystko, czym wówczas żyła Polska, najważniejsze sprawy, przedsięwzięcia, prace, zjawiska, inicjatywy, programy – to wszystko, co było i jest obecnie przedmiotem bieżących działań politycznych. Warto ułożyć wielki słownik tych leksemów.

2. Niektóre cechy współczesnego języka polityki

2.1. Uwolniony z więzów cenzury i doktrynalnych socjalistycznych ograniczeń język polityki III Rzeczypospolitej w istotny sposób rozwinął się w latach 90. XX w. Jest to szerokie spektrum mówienia o sprawach publicznych, spektrum łączące różne rejestry i style. Wielkiej różnorodności tego języka sprzyja ciągła niestabilność polskiej sceny politycznej, przejawiająca się w mnogości partii politycznych, ciągłym tworzeniu nowych ugrupowań i zaniku już istniejących.

Bogata jest zwłaszcza leksyka języka współczesnej polityki. Obejmuje ona wiele tysięcy wyrazów odnoszących się do życia publicznego Polaków (społecznego, gospodarczego, politycznego, kulturalnego, religijnego). Używanie w tym języku słownictwa z różnych dziedzin wymusza sama natura działalności politycznej, polegająca na rządzeniu i rozwiązywaniu (systemowym czy indywidualnym) różnych problemów społeczności w wielu domenach życia. Liczebność tej leksyki powoduje, że

wprowadzenie jakichkolwiek klasyfikacji jest rzeczą bardzo trudną, a dokonane podziały i tak będą nieostre. W tym ogromnym zbiorze wyrazów znajdują się jednostki leksykalne z różnych stylów i rejestrów polszczyzny, najwięcej – co oczywiste – z odmiany ogólnej, która stanowi rdzeń tego języka. Każdy polityk, który w miarę dobrze włada polszczyzną ogólną, w zależności od potrzeby dobierze do wypowiedzi politycznej inne elementy stylowe. Mamy tu więc jednostki ze stylu potocznego, tak obecnie modne i często nadużywane, kolejno ze stylu urzędowego, który daje znać o sobie w wielu wypowiedziach, bo trzon warstwy polityków stanowią urzędnicy, dalej ze stylu reklamowego, gdyż język polityki staje się coraz częściej marketingiem politycznym. Ważne są terminy z różnych odmian profesjonalnych, politycy bowiem ciągle pracują nad ustawami obejmującymi wszelkie dziedziny życia, podstawą jest tutaj język prawa, ekonomii, szeroko pojmowanej gospodarki. Bieżące zarządzanie wymaga terminów administracyjnych. Bardzo istotne jest słownictwo wartościujące, ujmujące fundament aksjologiczny. Jest ono zależne od założeń ideologicznych i programowych danej partii czy przekonań politycznych działaczy (obywateli). Polska scena polityczna po roku 1989 jest w tym względzie bardzo zróżnicowana. Obserwuje się różne systemy aksjologiczne – od ultraprawicowych, religijnych aż po laickie, świeckie, liberalne, ludowe, lewicowe, populistyczne. W swej najgłębszej istocie działania polityczne opierają się na takich a nie innych fundamentach aksjologicznych. Od roku 1989 znajdujemy tu setki wyrazów, np. *dobro wspólne, demokracja, praworządność, pluralizm polityczny, tolerancja dla odmiennych poglądów, godność, swobodny rozwój człowieka, wolność słowa, sumienia, wyznania, nienaruszalność praw jednostki, praca, wrażliwość na wyzysk, krzywdę i cierpienie, prawda, uczciwość, skromność, pomyślność i szczęście każdego obywatela, wartości chrześcijańskie, bezpieczeństwo i moralna odnowa narodu, spokój, ład, bezpieczeństwo, rozwój, praca, troska o dobro wspólne, Polska*.

S. Dubisz, E. Sękowska i J. Porayski-Pomsta interesująco piszą o leksykalnym kodzie politycznym. W sposób nowatorski ujmują warszawscy autorzy publiczny dyskurs polityczny jako przykład zastosowania tego kodu. Wyznaczone pola tematyczne są następujące: 1. wyrazy odzwierciedlające hierarchię wartości (przez zabiegi wartościowania językowego), 2. oznaczenia ustroju społeczno-politycznego wprowadzonego w wyniku transformacji, 3. nazwy odnoszące się do ludzi związanych z polityką, 4. nazywanie i wartościowanie samego języka polityki (Dubisz, Sękowska, Porayski-Pomsta 2005, 155). Analiza jest bardzo nośna merytorycznie.

2.2. W ciągu kilkunastu lat polskiej transformacji nadal w języku polityki stosowane jest dwubiegunowe wartościowanie na prymarnej skali *dobry – zły*. Z wartościowaniem na tej skali związana jest także kwestia politycznego przeciwnika i tego wszystkiego, co ten przeciwnik proponuje. Tutaj po roku 1989 nastąpiło pod wpływem demokratycznych przemian charakterystyczne przesunięcie od kategorii politycznego wroga, którego należy zniszczyć, do kategorii przeciwnika, z którym należy się porozumieć. Rzecz jasna, że oponent, przeciwnik polityczny jest negatywnie wartościowany. W tym względzie obserwuje się w języku współczesnej polityki mnogość pejoratywnych określeń. Część z nich uchwyciła I. Kamińska-Szmaj w drugiej części

swojej książki *Słowa na wolności*. Powszechne w ciągu całego okresu polskich przemian jest stosowanie wobec przeciwników politycznych negatywnych etykietek, z założenia irracjonalnych, upraszczających obraz drugiego człowieka. Często używana jest kpina, ironia, nierzadko padają słowa obraźliwe.

2.3. Przez cały okres polskiej transformacji eksponowana jest na płaszczyźnie językowej opozycja *my – oni*. Opozycja ta jest różnorodnie wypełniana. Jeśli w okresie komunistycznym wyznaczała ona głównie relację między społeczeństwem (*my*) a rządzącymi (*oni*), to po roku 1989 prócz tego samego odniesienia, które bardzo dobrze się utrzymuje, mamy kilka innych wariantów, np. *my (ludzie Solidarności) – oni (postkomuniści)*, *my (Samoobrona) – oni (SLD, AWS, UW i kołesie z Platformy)*, *my (solidarni) – oni (liberalni)*. Intencją tego zróżnicowania jest zdyskredytowanie przeciwnika, ukazanie go jako kogoś obcego, znajdującego się poza dodatnio wartościowaną wspólnotą *my*.

2.4. Charakterystyczne jest po roku 1989 generalne odejście od schematycznej, spetryfikowanej, drętwej, swoiście uroczystej, bo oficjalnej polszczyzny politycznej i zbliżenie tekstów politycznych do języka zwykłego, nasyconego elementami potocznymi. Właśnie zwrot ku potoczności, swoista moda na luz językowy, przełamywanie schematów oficjalności to częste cechy współczesnych tekstów w przestrzeni publicznej. Wiąże się z tym silna tendencja do prostego tłumaczenia zjawisk politycznych przez użycie potocznych metafor i frazeologizmów. Opisywana przez M. Frankowską na początku lat 90. tendencja ciągle się nasila, por. fragment z *exposé* premiera K. Marcinkiewicza:

Polacy pilnie potrzebują państwa, które nie będzie stolikiem do brydza dla partii rozgrywanych między politykami, ludźmi biznesu, aktualnymi i byłymi funkcjonariuszami służb specjalnych i pospolitymi gangsterami. Mój rząd zamierza wyciągnąć państwo z tego czworokąta bermudzkiego, w którym zanikają interes publiczny i dobro wspólne.

3. Pauperyzacja języka dzisiejszej polityki

3.1. Badając język współczesnej polityki, obserwuję upadek politycznego mówienia. Język polityki ubożeje, traci swoją elegancję i staje się coraz bardziej szablonowy. Z przykrością należy stwierdzić, że Sejm RP był niejednokrotnie widownią gorszących scen językowych. Padają tu wulgaryzmy, słowa obraźliwe, prymitywne sformułowania. Polacy źle oceniają współczesny język polityki. Przytoczmy ciekawą opinię Marka Czyżewskiego, który mówi o tym języku jako o *jazgocie politycznym*:

Część społeczeństwa, obserwując chamstwo, prostactwo, brak kultury osobistej i nieumiejętność posługiwania się językiem polskim wśród części elit politycznych, stwierdziła **szkoda na to czasu**. Część polityków kultywuje jednak prostactwo językowe. Albo nie potrafią inaczej mówić, albo wiedzą, że jeśli będą lepiej mówić po polsku, stracą kontakt z elektoratem. („Tygodnik Powszechny”, 19 lipca 2003).

Moje badania potwierdzają, że nastąpiła ostatnio silna pauperyzacja języka współczesnej polityki. I zjawisko to narasta. Ma ono kilka przyczyn. Ważną przyczyną są zmiany obyczajowe (obniżenie kultury osobistej, zmiany modelu grzeczności, zwyczajne chamstwo). Istotne są także tendencje postmodernistyczne. Podstawowym skutkiem rewolucji „Solidarności” było prócz zmiany systemu politycznego i gospodarczego otwarcie Polski na Zachód. Lata 90. XX w. przyniosły nową jakość zachodnich wpływów na Polskę. Zaczął wówczas gwałtownie napierać nowy dla Polaków prąd zwany postmodernizmem. Wkrótce po zmianie ustroju i okrzepnięciu demokracji w Polsce tendencje postmodernistyczne zaczęły radykalnie zmieniać polską kulturę. Nie oparł się tym wpływom i język polityki.

3.2. W ponowoczesnych paradygmatach myślenia nastąpiło dowartościowanie pospolitości i potoczności. Tak pisał o tym zjawisku W. Zieliński:

Spółczesność ponowoczesna jest społeczeństwem masowym. Życie w nim wyrównywane jest do wspólnego mianownika, którym może być tylko pospolitość (Zieliński 2001, 68).

Na poziomie języka jest to potoczność. Od początku polskich przemian obserwujemy modę na potoczność. M. Wojtak twierdzi, że:

Potoczność rozpatrywana na płaszczyźnie tekstu zyskuje na komunikacyjnej atrakcyjności dlatego, że pozwala nadać wypowiedziom znamiona komunikatów skierowanych, nastawionych na kontakt z drugim człowiekiem, umożliwia ucieczkę od abstrakcji w stronę mówienia (czy raczej pisanego) konkretnego, bliskiego codziennemu doświadczeniu, obrazowego i zaangażowanego (Wojtak 2002, 324).

Moda na potoczność jest ciągle motywowana przez ponowoczesną normę pospolitości. Politycy objaśniają najbardziej nawet skomplikowane zjawiska społeczne, trudne polityczne przedsięwzięcia wyrażeniami potocznymi. Przykładów mamy aż nadto, kiedy je notuję, mam wrażenie, że są one przemyślane, a ich celność była wcześniej zamierzona. Można je zatem odczytywać jako zamierzoną pauperyzację, jako krok, który jest świadomym elementem *wielkiej gry politycznej*, np.:

po takich deklaracjach czujemy się jak zbity pies, jak wypłuty cukierek; współpracować z tym politykiem to tak jakby kozę puścić do zagrody; obecna sytuacja przypomina klatkę, w której znajduje się pyton i dwie kury – Samoobrona i LPR, wcześniej czy później wąż pożre kury; Platforma nie może się umawiać na kolejną randkę w ciemno; po południu wszystkie scenariusze trafił szlag; to może wkurzyć tak święte rodzeństwo wsparte Lepperem i Giertychem; możliwość koalicji jest nierealna – do tanga trzeba dwojga; były chmury, i to grube, deszczowe, teraz się przejaśnia; niech Giertych nie wyciera sobie gęby Michnikiem.

Pauperyzacja języka współczesnej polityki to przede wszystkim maniera potoczności, maniera ta schlebia zwykłemu odbiorcy przez odwołanie się do jego najprostszych doświadczeń życiowych i jest w dużej mierze manierą antyintektualną. Szczególnie eksploatowana jest metaforyka potoczna, co ciekawe, odwołująca się coraz częściej do współczesnych doświadczeń konsumenta kultury masowej, np.:

polityczny thriller trwa już kilka dni;
 polityczny zawrót głowy, czyli walentynki po polsku;
 był to żaloszny, infantylny spektakl;
 w tej grze Lepper będzie tak grał, jak chce tego Kaczyński;
 polityczny serial;
 polityczny dreszczowiec.

3.3. Z pospolitością ściśle związana jest karnawalizacja języka współczesnej polityki. To kolejna cecha pauperyzacji tej odmiany. Jest to dążenie do zabawy słownej, subtelnej bądź niewybrednej gry językowej, żartu, dowcipu, ironii, niekiedy zamierzonej groteski czy czarnego humoru. Często wykorzystuje się w tym celu wieloznaczność elementów językowych, niekiedy tworzy się dowcipne historyjki. Na te kategorie zwraca szczególną uwagę myślenie postmodernistyczne – człowiek ma być przede wszystkim człowiekiem zabawy, rozrywki. Tej zabawy może także dostarczać język:

zachodzi tu pytanie, na ile ustabilizowana stabilizacja będzie stabilna;
 dzisiaj zagraża nam kacyzm;
 trzeba zlepperować Polskę;
 to są tacy POpaprańcy;
 aneksem do paktu stabilizacyjnego, punkt 4a jest paragraf 22;

Politycy często się bawią dość prymitywnymi skojarzeniami ze sfery seksu czy wydalania:

nocne igraszki PiS;
 lubię seks jak koń owies;
 marszałek Borowski nie wie co zrobić i stoi w rozkroku między SLD a SdPL, a na co mężczyzna ma uważać, jak stoi w rozkroku – na to, co ma między nogami;
 jeśli ktoś ci sika do namiotu z zewnątrz, to trzeba go wziąć do środka, żeby sikał poza namiot (tak jeden z posłów PiS komentował przejście J Oleksego do rządu L. Millera).

Takie zachowania językowe są natychmiast zauważane i rozpowszechniane przez media. Niekiedy efekt jest niezamierzony, ale pokazuje się go jako zabawę, jak w przypadku nagrodzonej „Srebrnymi Ustami”(!) wypowiedzi Józefa Zycha *Nie po raz pierwszy staje mi*. Wypowiedź ta była powodem do śmiechu całego Sejmu RP. Zabawa słowna wykorzystuje nierzadko elementy ironii, np. *miliony przeznaczone na świątynię Opatrzności to akt strzelisty prawicy*. Karnawalizacja wykorzystuje atrybuty konsumpcyjne. Dzisiejszy polityk musi się sprzedąć, musi zwrócić na siebie uwagę, musi oryginalnie, niebanalnie zaistnieć w mediach. Słowo odgrywa tu wielką rolę. Jest zawsze reklamą, Urządza się happeningi, robi się wielkie przedstawienia – ma być politycznie i wesoło: Oto fragment z „Gazety Wyborczej”:

Kiedy młodzi z PiS będą wręczać koperty, ich rówieśnicy ze Stowarzyszenia Młodych Socjaldemokratów (młodzieżówka SdPL) wyjdą na miasto z kaczkami – żywymi i gumowymi. [...] Trzeba przestrzegać wyborców przed kacyzmem, czyli państwem rządzonym przez braci Kaczyńskich. („Gazeta Wyborcza”, 1 VI 2005)

3.4. K. Skarżyńska, znana badaczka zachowań społecznych i psychologii polityki, wyróżnia trzy poziomy komunikacji interpersonalnej: poziom niski, średni i synergiczny. Poczynione przez nią w końcu lat 90. „obserwacje publicznych wypowiedzi oraz dyskusji polskich polityków dostarczają wiele przykładów porozumiewania się na niskim poziomie” (2001: 119). Moje badania potwierdzają te spostrzeżenia. Zjawisko to jeszcze bardziej się rozszerzyło. Według K. Skarżyńskiej, niski poziom

charakteryzuje się sformalizowaniem języka, obronnością, stosowaniem kategoryzacji i etykietek, ostrym rozróżnianiem „przegranych” i „wygranych”, tzw. mijaniem się językowym, czyli używaniem tych samych słów w różnych znaczeniach oraz stawianiem barier komunikacyjnych (np. kategorycznym ocenianiem) (Skarżyńska 2001: 110).

Dodajmy, że niski poziom komunikacji blokuje też uznanie racji drugiego i kurczone, doktrynerskie wprost trzymanie się własnej prawdy. Przypomina się tutaj postmodernistyczne zwątpienie w sens obiektywnej prawdy. Politycy różnych partii mają swoją, silnie zideologizowaną prawdę, a wielu z nich nie jest zdolnych do przyjęcia jakichkolwiek innych argumentów. Ludzie ci nie mogą wyjść poza swoją prawdę. Przypomina to komunistyczną nowomowę z jej syndromem wielkiego monologu i łączy się z arbitralnością znaczeń wielu podstawowych leksemów. Oto przykłady: jeśli jakiś rząd przedkłada budżet państwa, to zawsze według opinii rządu jest on najlepszy. I takie formuły zanotowałem w listopadzie 2002 r., kiedy w Sejmie minister finansów, profesor ekonomii, referując budżet na rok 2003 twierdził bardzo stanowczo, że *jest to budżet stabilizacji i rozwoju, budżet znakomity, budżet najlepszy*, natomiast przemawiająca kilka minut później przedstawicielka opozycji, również pani profesor, kategorycznie twierdziła, że *jest to budżet najgorszy, budżet ruiny gospodarczej i stagnacji*. Podobnie było przy uchwalaniu budżetu w lutym 2006 r., teraz role się odmiały, pani profesor już jako minister finansów chwaliła swój projekt, że *jest to budżet znakomity*, natomiast opozycja stwierdziła *jest to budżet najgorszy*. W ocenie stu dni rządu K. Marcinkiewicza politycy PiS dawali same pochwały, natomiast przedstawiciele opozycji same jak najgorsze oceny: *przez trzy miesiące trwała rewia premiera, to tylko bzdety i złote góry: premier zmarnował 100 dni na autopromocję*. Jak więc na takie cząstkowe, nieobiektywne sądy ma zareagować zwykły obywatel?

3.5. Pauperyzacja języka współczesnej polityki to także nadmierne używanie słów emocjonalnych. Obserwacja zachowań wielu polityków skłania do refleksji, że dzisiaj już nie ma *dyplomatycznej powściągliwości*. Politycy często się denerwują i głośno wyrażają swoje emocje, oficjalnie mówi się, że *puszczają im nerwy*. Często jest to język brutalnej walki, a nie demokratycznej, politycznej rywalizacji:

oni ukradli państwo;
Polska w rękach ludzi strasznych;
jeszcze raz w zderzeniu z cynizmem braci Kaczyńskich, ich obłudą, pychą i dążeniem do nieograniczonej władzy przegrała Polska;
to nie jest gabinet cieni, ale gabinet cieniasów: w zwartym ordynku wystąpiła łże-elita.

Emocja, wyłączająca rozum i rozsądek, to bardzo zły polityczny doradca. Jednak tej emocji nie brakuje, a politycy zachowują się tak jak ludzie niezrównoważeni emocjonalnie, niekiedy małostkowi, małoduszni, rewanżując się niekiedy bardzo drobnymi, uszczypliwymi uwagami, niekiedy używając ciężkich inwektyw, np.:

Panie Marszałku! To jest olbrzymie szczęście dla mnie, że pan dzisiaj wyjątkowo pozwolił mi zabrać głos. Ale ja w przeciwieństwie do pana nie jestem osobą zdemenciałą; minister Ziobro okazał się człowiekiem z epoki socjalizmu; Lepper to gruboskurny prostak, warchoł, dopalająca się końcówka bełkotliwej hucpy.

3.6. Obniżenie jakości politycznego mówienia nastąpiło w ostatnich latach także przez wzrost tekstów populistycznych. Jest to język formacji skrajnych, zwykle emocjonalny, antyracjonalny, mowa bardzo napastliwa, agresywna, sposób politycznego mówienia nieliczący się z realiami ekonomicznymi, język przeciwników Unii Europejskiej. Niekiedy ultranarodowy, patriotyczny, religijny, innym znów razem ma charakter ekonomiczny i chwali dziedzictwo PRL, komunistyczną przeszłość i jej rozwiązania społeczne i gospodarcze. Prosta wizja rzeczywistości podlega wyraźnej czarno-białej opozycji:

Oni zafundowali Polsce i Polakom kraj złodziejskiej wyprzedaży majątku narodowego, olbrzymiego długu zagranicznego i krajowego, wielomilionowego bezrobocia, straszliwej biedy. „Samobrona”, która przez tyle lat upominała się o prawa najbiedniejszych, szybko to zmieni.

Literatura

- ANTOSZEWSKI A., Herbut R., (red.), 2002, *Leksykon politologii*, Warszawa.
- BRALCZYK J., 2003, *O języku polskiej polityki lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych*, Warszawa.
- CZYŻEWSKI M., 2001, *Algorytmizacja debat publicznych. Główne tendencje i ich społeczno-kulturowe uwarunkowania*, [w:] *Zmiany w publicznych zwyczajach językowych*, red. J. Bralczyk, K. Mosiołek-Kłosińska, Warszawa, s. 12–22.
- DUBISZ S., SĘKOWSKA E., Porayski-Pomsta J., 2005, *Leksykalny kod polityczny we współczesnej komunikacji językowej*, [w:] *Polska polityka komunikacyjnojęzykowa wobec wyzwań XXI wieku*, red. S. Gajda, A. Markowski, J. Porayski-Pomsta, Warszawa, s. 151–165.
- FRANKOWSKA M., 1994, *Frazeologia i metaforyka w tekstach politycznych z lat 1989-1993*, [w:] *Język polityki a współczesna kultura polityczna*, red. J. Anusiewicz, B. Siciński, Wrocław, s. 21–47.
- FRAS J., 1999, *Język propagandy politycznej*, [w:] *Teoria i praktyka propagandy*, red. B. Dobek-Ostrowska, J. Fras, B. Ociepa, Wrocław, s. 83–110.
- GŁOWIŃSKI M., 1990, *Nowomowa po polsku*, Warszawa.
- KAMIŃSKA-SZMAJ I., 2001, *Słowa na wolności. Język polityki po 1989 roku, wypowiedzi, dowcip polityczny, słownik inwektyw*, Wrocław.
- OŻÓG K., 2004, *Język w służbie polityki. Językowy kształt kampanii wyborczych*, Rzeszów.
- SKARŻYŃSKA K., 2001, *Jak porozumiewają się politycy: język ostrych kategoryzacji; psychologiczne przyczyny i konsekwencje*, [w:] *Zmiany w publicznych zwyczajach językowych*, red. J. Bralczyk, K. Mosiołek-Kłosińska, Warszawa, s. 119–128.
- WALCZAK B., 1994, *Co to jest język polityki?*, [w:] *Język polityki a współczesna kultura polityczna*, red. J. Anusiewicz, B. Siciński, Wrocław, s. 15–20.
- WOJTAK M., 2002, *Potoczność w tytułach prasowych*, [w:] *Język trzeciego tysiąclecia II*, t. 1: *Nowe oblicza komunikacji we współczesnej polszczyźnie*, red. G. Szpila, Kraków, s. 323–334.
- ZIELIŃSKI W., 2001, *Status etyki w kulturze ponowoczesnej*, Toruń.

Pauperization of the language of contemporary politics
Summary

The major point of the article is the claim that the language of contemporary politics is getting poorer, loses its elegance and becomes more and more primitive. The author seeks the reasons of this pauperization in the trends of contemporary culture. He shows main features of the phenomenon: turn towards commonness and informality, emotionality of expressions, hermetic vision of the world, impossibility of a dialog and increase of populist attitudes.